



Potrzebna zmiana prawa

(NIE)ZAPOMNIANE CMENTARZE

*„Kim ty jesteś, tym ja byłem,
Kim ja jestem, tym ty będziesz”*

W NUMERZE

KRONIKA KRAJOWA

str. 4 Na wniosek Związku Miast Polskich Komisja Wspólna, która zebrała się 30 października br. ponownie omawiała kwestie związane z gwałtownym wzrostem wydatków samorządowych na oświatę - związanych z reformą edukacji, a także z podwyżkami nauczycieli.

str. 6 Człowiek w inteligentnym mieście - jego potrzeby i oczekiwania - to temat przewodni III Forum Rozwoju Miast, które odbyło się 10 i 11 października w Poznaniu.

str. 8 Efektywne zarządzanie mieniem komunalnym było tematem konferencji „Gospodarowanie mieniem”. Jednym z narzędzi optymalizacji gospodarowania tym zasobem gminnym są Specjalne Strefy Rewitalizacji.

str. 16 O tym jak skutecznie chronić stare cmentarze - pożydowskie, ewangelickie czy prawosławne rozmawiali naukowcy, przedstawiciele różnych wyznań religijnych oraz przedstawiciele stowarzyszeń zajmujących się ochroną tego dziedzictwa kulturowego podczas konferencji „(Nie)zapomniane cmentarze”, która odbyła się 23 października w Warszawie.

ROZWÓJ MAŁYCH I ŚREDNICH MIAST - PROJEKT PREDEFINIOWANY

str. 9 Podczas wizyty studyjnej norwescy eksperci i samorządowcy z Bø dzieliли się swoimi doświadczeniami związanymi z rozwojem oraz łączeniem gmin z 19-osobową grupą doradców miast w projekcie predefiniowanym.

str. 12 Oslo jest wystarczająco małe, by można w nim testować nowe rozwiązania. Jednakże jest też wystarczająco duże, by zastosowane tu rozwiązania przenosić - w odpowiedniej skali - na inne, także większe miasta.

MIASTA JUBILEUSZOWE

str. 14 Jesteśmy jednym z istotniejszych elementów metropolii warszawskiej i już dziś musimy zastanawiać się, jak ona będzie wyglądała za kilka lat. Choćby w kontekście ochrony środowiska czy poprawy jakości powietrza. Robimy więc kilka rzeczy naraz - mówi Daniel Putkiewicz, burmistrz Piaseczna. W tym roku miasto obchodzi jubileusz 590-lecia praw miejskich.

Na okładce: (Nie)zapomniane cmentarze. Relacja z konferencji na str. 16. Fot. E. Parchimowicz

Zarząd ZMP w Warszawie

Priorytety i wyzwania

Podczas posiedzenia 18 października członkowie Zarządu ZMP przyjęli Priorytety legislacyjne Związku Miast Polskich na początek kadencji parlamentarnej 2019-2023, a także ustalili tematy do podjęcia w najbliższym czasie.

Zaakceptowane przez Zarząd **priorytety legislacyjne** ZMP zawierają propozycje zmian ustrojowych, takie jak m.in. zniesienie zakazu łączenia mandatu samorządowego z mandatem senatora czy ograniczenia liczby kadencji wójta (oddanie decyzji obywatelom) czy wprowadzenie obowiązku konsultowania projektów ustaw dot. zadań własnych JST. Odnoszą się również do finansów samorządowych i wnoszą np. o przywrócenie zasady rekompensowania ubytków w dochodach własnych, spowodowanych przez zmiany ustawowe, w tym rekompensatę ubytków w udziałach JST we wpływach z PIT. Proponowane zmiany mają także umożliwić organizacjom zrzeszającym samorządy udział w Radzie Dialogu Społecznego i w radach mediów publicznych. Zarząd ZMP w priorytetach legislacyjnych uwzględnił też oczekiwane projekty rządowe, które mają rozwiązać problemy związane z planowaniem przestrzennym czy wdrożyć zintegrowany system zagospodarowania odpadów, w tym komunalnych. Wśród postulatów do rządu jest uchwalenie nowej ustawy o dochodach JST, w tym zmiany w systemie korekcyjno-wyrównawczym dla JST (wg założeń Banku Światowego) oraz obiektywizacja kryteriów finansowania dróg lokalnych z Funduszu Dróg Samorządowych. Zarząd ZMP wyraził nadzieję, że nowo wybrani senatorowie związani ze Związkiem podejmą te ważne dla samorządów tematy w trakcie swojej kadencji.

Roszczenia i odpady

Zarząd Związku na posiedzeniu w Warszawie ustalił również, że w najbliższym czasie zajmie się dwoma tematami - roszczeniami kierowanymi do JST przez przedsiębiorstwa niepubliczne o dotacje (pierwsze spotkanie 4 listopada w Warszawie, zlecenie ekspertyzy itp.) oraz zagospodarowaniem odpadów komunalnych (powołanie zespołu roboczego złożonego z przedstawicieli miast, m.in. z Ełku, Wołomina, Płońska, Sosnowca, Kępna, Śremu i opracowanie założeń własnego programu, w tym niezbędnych zmian prawnych w oparciu o stanowiska z tego roku). Ta ostatnia sprawa jest pilna, gdyż w 2020 roku gminy muszą osiągnąć 50-procentowy

poziom recyklingu odpadów komunalnych, a poziom te będą wyliczane wg nowego unijnego wzoru. Za nieosiągnięcie zaś wyznaczonych poziomów będą im grozić milionowe kary.

Znaki pionowe w strefie parkowania

Samorządowcy z miast należących do ZMP rozpatrzyli dwa stanowiska Komisji Transportu ZMP i jedno Komisji Edukacji ZMP, które jak ustalono zostaną przyjęte jako stanowiska Zarządu ZMP. Pierwsze, zaproponowane przez Komisję Transportu, dotyczy zmiany rozporządzenia z 3 lipca 2003 roku w sprawie warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz bezpieczeństwa ruchu drogowego, która polega na tym, że w strefie płatnego parkowania miejsca dla postoju pojazdu samochodowego wyznacza się tylko znakami pionowymi. Drugie natomiast - uznania tramwajów za pojazdy zeroemisyjne w rozumieniu zapisów ustawy z 11 stycznia 2018 roku o elektromobilności i paliwach alternatywnych.

Środki na podwyżki dla nauczycieli

Z kolei Komisja Edukacji ZMP poruszyła kwestie związane z sytuacją polskich samorządów po wdrożeniu podwyżki wynagrodzeń nauczycieli od 1 września 2019 roku w wysokości 9,6 %. W podjętym stanowisku wnioskuje o zapewnienie przez budżet centralny pełnego zabezpieczenia środków na realizację zapisów rozporządzenia MEN o minimalnych stawkach wynagradzania na poszczególnych stopniach awansu zawodowego nauczycieli. Członkowie Komisji zwracają uwagę m.in. na brak konsultacji ze stroną samorządową wprowadzonych zmian, a także na niezabezpieczenie w budżecie państwa środków na te podwyżki. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, samorządy reprezentowane w tej Komisji muszą dopłacić dodatkowo do otrzymanych na ten cel kwot od 25 do 60% swoich środków (np. w Lublinie z 14,2 mln zł dostali 4,5 mln zł).

Podatek od nieruchomości dla dużych producentów żywności

Zarząd ZMP przychylił się do **stanowisk Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski** (SGiPW) w kwestii działalności gospodarczej prowadzonej na obszarach wiejskich oraz zasad wyliczania średniej kwoty bazowej na potrzeby realizacji Funduszu Sołeckiego. W tym pierwszym chodzi o niepłacenie podatku od nieruchomości przez firmy, które prowadzą działalność rolniczą lub leśną,

która mogłaby lepiej sprostać wyzwaniom infrastrukturalnym. Działalność przedsiębiorców rolnych, którzy prowadzą duże firmy (często uciążliwe dla otoczenia), np. hodowlane, przetwórcze, nie różni się niczym od aktywności innych przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą. Zmiana ta poprawiłaby także warunki prowadzenia działalności rolniczej dużych firm. Drugie stanowisko SGiPW, które zostało poparte przez członków Zarządu ZMP, do-

który mógłby lepiej sprostać wyzwaniom infrastrukturalnym. Działalność przedsiębiorców rolnych, którzy prowadzą duże firmy (często uciążliwe dla otoczenia), np. hodowlane, przetwórcze, nie różni się niczym od aktywności innych przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą. Zmiana ta poprawiłaby także warunki prowadzenia działalności rolniczej dużych firm. Drugie stanowisko SGiPW, które zostało poparte przez członków Zarządu ZMP, do-

tyczy propozycji, aby średnią kwotę bazową wyliczać na poziomie dochodów własnych JST, nie uwzględniając do tego dochodów wynikających z subwencji ogólnej, dotacji celowych z budżetu państwa oraz środków dofinansowania z budżetu UE. Będzie to zgodne ze zmianami dotyczącymi obliczenia indywidualnego wskaźnika zadłużenia i ma znieść istotną barierę podjęcia decyzji o utworzeniu Funduszu Sołeckiego dla uboższych JST.

Joanna Proniewicz

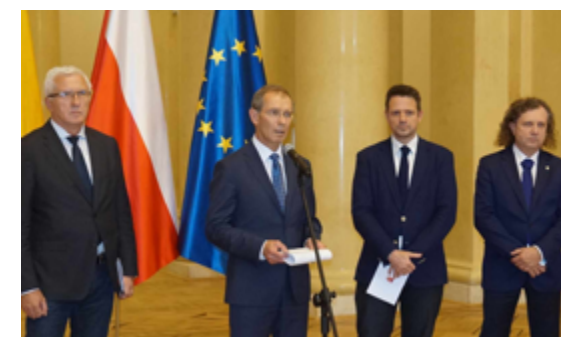
Konferencja prasowa ZMP

Mamy zadania do wykonania w parlamencie

18 września, przed posiedzeniem Zarządu ZMP w Warszawie odbyła się konferencja prasowa „Samorządowcy z ZMP w Senacie RP” z udziałem senatorów-elektów - Zygmunta Frankiewicza (KO), dotychczasowego prezydenta Gliwic, prezesa Związku Miast Polskich i Wadima Tyszkiewicza (wybrany jako niezależny), dotychczasowego prezydenta Nowej Soli i członka zarządu ZMP, a także prezydentów - Warszawy, Rafała Trzaskowskiego i Sopotu - Jacka Karnowskiego, członka zarządu ZMP.

Na wstępie konferencji dziękowano wszystkim samorządowcom za zaangażowanie w kampanię wyborczą. - *Na pewno gdyby nie samorządowcy, to wynik tych wyborów byłby inny (...). To, że dzisiaj mamy większość w Senacie na pewno zawdzięczamy właśnie im* - mówił prezydent stolicy. **Rafał Trzaskowski** podziękował również wszystkim wyborcom, którzy „bili rekordy frekwencji”, szczególnie w dużych miastach: - *Jestem niesłychanie dumny z Polek i Polaków w miastach*. Z kolei **Jacek Karnowski** zwrócił uwagę na dobrą współpracę z liderami partii opozycyjnych przy budowaniu paktu senackiego, co zaowocowało sukcesem. W nowej kadencji Senatu będzie 13 przedstawicieli samorządów. Są to osoby, które w chwili wyborów sprawowały mandat radnego, wójta, burmistrza, prezydenta, zastępcy (**więcej**). **Zygmunt Frankiewicz** zapowiedział, że samorządowcy z ZMP wybrani do izby wyższej przygotowują szereg ustaw, które poprzez Senat chcieliby wnieść pod obrady parlamentu. - *Mamy zadania do wykonania w parlamencie* - mówił podczas konferencji. Zniesienie zakazu łączenia mandatu samorządowca i senatora, odliczenia VAT

od inwestycji publicznych JST, zamiana subwencji oświatowej w dotację celową, rekompensaty finansowe z budżetu - to tylko niektóre propozycje zmian prawnych. Najważniejsze dotyczą jednak finansów samorządowych. - *Uważamy, że samorząd jest zagrożony różnorako, ale to zagrożenie finansowe jest jednym z najpoważniejszych. To wynika ze zwiększonych obciążeń finansowych i ograniczonych dochodów. Chcielibyśmy cofnąć ten trend* - powiedział prezes ZMP. Samorządowcy z ZMP proponują m.in.: zasadę rekompensowania ubytków w dochodach własnych, odliczenia podatku VAT



Prezes ZMP zapowiedział, że będzie zabiegał o wprowadzenie ustawy aglomeracyjnej - regulującej współdziałanie JST w obszarach funkcjonalnych: - *Uważamy, że ustawa metropolitalna, która została stworzona dla metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej, powinna być powielona na inne obszary funkcjonalne w kraju.*

Fot. J. Proniewicz

od inwestycji publicznych oraz przekształcenia części subwencji szkolnej dotyczącej wynagrodzeń nauczycieli w dotację celową. - *Może to nie jest ruch w kierunku, który chcielibyśmy wspierać, ale tak dalej się nie da funkcjonować - kto inny określa wysokość płacy nauczyciela, a kto inny za to płaci. Samorządy nie mogą już więcej dopłacać do oświaty* - argumentował senator-elekt z Gliwic. - *Chcielibyśmy wprowadzić taką zasadę, że jeśli dochodzi do ingerencji innych organów*

państwa w zadania własne samorządów, to ta administracja, która je wprowadza, pokrywa skutki zmian - mówił Z. Frankiewicz.

Wadim Tyszkiewicz z kolei podkreślał, że będzie się domagać zniesienia zakazu łączenia mandatu samorządowego z mandatem senatora. - *Jeszcze na pierwszym zjeździe Solidarności w 1981 roku była podstawowa teza budowania Senatu samorządowego. My zawsze marzyliśmy o Izbie samorządowej. Chcielibyśmy, aby samorządowcy nie musieli rezygnować ze swojego mandatu, a mogli współtworzyć nowe prawo, poprawiać to prawo, które jest tworzone w Sejmie* - mówił członek Zarządu ZMP. Zapowiedział też walkę o zniesienie ograniczenia liczby kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów: - *Uważamy, że to nasza społeczność lokalna, nasi mieszkańcy powinni decydować o tym, kto ich będzie reprezentował, nie politycy. Więcej samorządu w samorządzie - zaznaczył samorządowiec z Nowej Soli. Stąd postulat zmiany w przepisach o referendum*

lokalnym, aby „mieszkańcy mogli decydować o sposobie realizacji zadań własnych”, a skutki referendum miałyby taką samą siłę jak rządowe rozporządzenie. Samorządowcy domagają się też zmian ustrojowych poszerzających kompetencje korporacji samorządowych.

- *Krytyczne dla funkcjonowania samorządu projekty ustaw przechodzą bez konsultacji, tak, że strona samorządowa nie ma w ogóle możliwości wypowiedzieć się na temat tego, co ją w największym stopniu dotyczy. Projekty poselskie omijają*

np. Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego, gdzie jesteśmy reprezentowani. Chcielibyśmy to zmienić i wprowadzić ustrojowy obowiązek konsultowania z zrzeszeniami samorządów - jako przedstawicielami wspólnot lokalnych - projektów ustaw dotyczących szczególnie zadań własnych - wyjaśniał prezes Związku Miast. - *To powinno być umieszczone w Ocenie Skutków Regulacji.*

Relacja z konferencji prasowej **tutaj**

(JP)

Z Komisji Wspólnej...

Jak oświata i płace minimalne drenują samorządową kasę

Spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim oraz ministrem finansów, inwestycji i rozwoju, Jerzym Kwiecińskim domagają się samorządowcy, bo chcą z nimi rozmawiać o obciążeniu samorządowych budżetów.

Na wniosek Związku Miast Polskich Komisja Wspólna, która zebrała się 30 października br. ponownie omawiała kwestie związane z gwałtownym wzrostem wydatków samorządowych na oświatę - związanych z reformą edukacji, a także z podwyżkami nauczycieli. Samorządowcy mówili o tym, że pieniądze z subwencji nie wystarcza na podstawowe wydatki. Wszystkie samorządy - małe i duże - będą miały problem ze znalezieniem pieniędzy na wypłatę podwyżek nauczycielom. A płace w strukturze wydatków oświatowych stanowią w ostatnich latach między 80 a 90% i to bez pochodnych.

- Nie zgadzamy się na to, by traktować administrację jak dwóch policjantów. Dobry, rządowy policjant rozdaje pieniądze, a zły samorządowy - zabiera. Bo żeby znaleźć środki na edukację, musi z czegoś zrezygnować - wykreślać z budżetów kolejne pozycje - przekonywał Marek Wójcik, pełnomocnik Zarządu ZMP ds. legislacji.

Pogarszającą się sytuację pokazują również dane z resortu finansów. I tak np. subwencja oświatowa w 2015 wynosiła 40,4 mld zł, a w 2018 - 43,1 mld, czyli wzrosła o niecałe 3 mld. W tym samym czasie wydatki płacowe wzrosły o 5,5 mld (licząc razem z przedszkolami). To pokazuje, że różnica między środkami otrzymywanymi przez JST a wydatkami rośnie. „Luka oświatowa” w 2006 roku wynosiła 36%, w 2018 - 54%. W związku z tym stwierdzenie, że subwencja rośnie jest prawdziwe, ale wydatki na oświatę rosną znacznie szybciej.

Podobnie wygląda sytuacja, jeśli chodzi o wydatki majątkowe. W latach 2005-2016 utrzymywały się na poziomie 2-3 mld zł rocznie. Natomiast w 2017 wzrosły do ponad 4 mld, a w 2018 - do ponad 5 mld. - I to był jeden z niesfinansowanych skutków reformy edukacji. Bo musieliśmy dostosować bazę szkół do nowych wymogów. - argumentował Andrzej Porawski, sekretarz strony samorządowej.

Samorządowcy podawali konkretne przykłady wzrostu tych kosztów. I tak w **Sopocie** środki z subwencji oświatowej na 2020 r. wystarczą zaledwie na 65% kosztów

podwyżek nauczycielskich płac, mówił prezydent Jacek Karnowski.

Wodzisław Śląski to przykład średniego miasta, które nie prowadzi szkół średnich. Subwencja oświatowa na 2020 spada o 1,3 mln zł, przy wzroście kosztów na podwyżki o 9 mln zł. To różnica 10 mln rok do roku. Wzrost z podatku PIT wyniesie 800 tysięcy zł, więc nie wystarczy na wyrównanie. - Z czego mamy to sfinansować? - pytał Mieczysław Kieca, prezydent Wodzisławia. Dylemat samorządowców na dzisiaj dotyczy więc nie tego, czy inwestować, tylko - jakich umów nie podpisywać, nawet jeśli wygrali w konkursach, bo nie stać ich na wkład własny ani w tej, ani przyszłej perspektywie finansowej.



Dyskusja na temat płacy minimalnej, w perspektywie zwiększania jej do 4 tysięcy zł w 2022 roku ma się odbyć na forum Komisji Wspólnej w styczniu 2020 roku. Fot. H. Hendrysiak

Duże miasta szacują, że będą w 2021/22 roku dopłacać drugie tyle, ile wynosi subwencja oświatowa. Już dziś dopłacają 70% do wydatków bieżących. **Kraków** musi znaleźć dodatkowe 89 mln na przyszły rok w związku z podwyżkami. Według obliczeń samorządowców łącznie zabrakło na podwyżki dla nauczycieli 2,1 mld zł. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja powiatów, które nie mówią już o pozostawieniu im możliwości rozwojowych, ale o utrzymaniu możliwości realizacji zadań bieżących. Wydatki na oświatę - jedno z najważniejszych zadań samorządu - pogrąży budżety wielu mniejszych JST. Przy takiej dynamice wzrostu wydatków bieżących samorządy nie będą w stanie inwestować, co spowoduje zahamowanie rozwoju, ale także negatywnie wpłynie na PKB, ostrzegali prezydent Lublina, Krzysztof Żuk.

Wnioski z dyskusji

Ponieważ rozmowy z Ministerstwem Edukacji nie przynoszą rozwiązania, **samorządowcy domagają się spotkania z premierem**

Mateuszem Morawieckim oraz ministrem finansów, inwestycji i rozwoju, Jerzym Kwiecińskim. Chcą wyjaśnić im, dlaczego - pomimo rzeczywiście dobrych wskaźników dotyczących wzrostu dochodów JST, np. z podatku PIT - nie są w stanie udźwignąć rosnących kosztów reformy oświatowej i podwyżek nauczycieli. I pokazać szerszy kontekst możliwości finansowych JST. - *Albo będziemy wydawać coraz więcej na wydatki bieżące kosztem rozwoju Polski, albo znajdziemy jakiś sposób na zwiększenie zdolności rozwojowych* - powiedział Porawski.

Samorządowcy chcą przekazania danych **MEN dotyczących kalkulacji subwencji oświatowej na 2020 r. Nie zgadzają się też na rozmowy MEN ze związkami zawodowymi ponad głowami samorządowców (a rząd planuje podwyżki w przyszłym roku), bo ostatecznie to oni za nie płacą** dokładając coraz więcej z własnej kasy.

Płaca minimalna dobija budżety

Problem podwyżki płacy minimalnej do kwoty 2650 zł, a stawki godzinowej - do 17 zł od przyszłego roku również przyczyni się do drastycznego pogorszenia samorządowych finansów. Kwestia ta częściowo zązbia się z podwyżkami dla nauczycieli, bo pociąga za sobą podwyżki pracowników administracyjnych szkół. Rodzi to wielorakie problemy, nie tylko finansowe, ale również społeczne (działanie demotywujące spłaszczenia płac, roszczenia innych grup pracowników, konflikty między wykształconymi pracownikami a tymi z wykształceniem podstawowym itp.)

Cele rządu

Przyczyny corocznego zwiększania płacy minimalnej wyjaśniał wiceminister pracy, rodziny i pomocy społecznej, Stanisław Szwed. Rząd chce doprowadzić do sytuacji, by płaca minimalna wynosiła 50% średniej pensji. Chce też skończyć z sytuacją tzw. biednych pracujących, którzy nie mogą za swoją pensję utrzymać rodziny. Wreszcie chce też kształtowania płac na poziomie unijnym - koszty godziny pracy w Polsce wynoszą w przeliczeniu około 10 euro, podczas gdy średnia unijna wynosi 28 euro. Ponad 2 mln osób, które wyjechały z Polski nie wraca właśnie ze względu na poziom płac, przekonywał wiceminister. Dodał, że na gruncie samorządowym dotyczy to 38 tysięcy pracowników, dla których koszt podwyżek resort wyliczył na 430 mln zł w 2020.

Dyskusja na ten temat, w perspektywie zwiększania płacy minimalnej do 4 tysięcy zł w 2022 roku ma się odbyć na forum Komisji Wspólnej w styczniu 2020 roku.

Hanna Hendrysiak

Latające konferencje oświatowe

Autonomia szkół

W ramach projektu POLSKA EDUKACJA 2035 w Ambasadzie Królestwa Niderlandów odbyła się konferencja dotycząca przyszłości polskiej oświaty.

Projekt zakłada współpracę organizacji samorządowych i pozarządowych dla wypracowania najlepszego modelu oświaty dzięki wykorzystaniu dobrych praktyk krajowych i zagranicznych. Model zaś ma zostać wypracowany podczas debat, konferencji, konsultacji. Celem październikowego spotkania było pokazanie holenderskich doświadczeń, takich jak prowadzenie szkół przez stowarzyszenia, a także opowiedzenie o podobnych dobrych polskich przykładach. Moderatorem konferencji był Marek Wójcik, pełnomocnik Zarządu ZMP ds. legislacji.

Też mamy się czym chwalić

O jedynej w Polsce gminie bez żadnej szkoły samorządowej mówiła **Grażyna Kowalik**, wójt gminy Hanna, która przed kilku laty przekazała wszystkie szkoły stowarzyszeniom. Stowarzyszenia lepiej prowadzą szkoły niż samorządy. Wójt musi bowiem równocześnie zajmować się wieloma sprawami, wśród których oświata jest tylko jedną z wielu dziedzin. Stowarzyszenie powołane do prowadzenia szkoły działa po prostu „punktowo”. Również mieszkańcy (mimo początkowych wątpliwości) przekonali się do tego rozwiązania widząc, że szkoły dobrze działają, a gmina się rozwija. Pieniądze wydawane dotąd na edukację gmina przekierowała na rozwój: OZE, drogi, kulturę, zabytki.

Oświata rujnuje samorządowe budżety

O tym jak dramatycznie rosną samorządowe wydatki na podwyżki dla nauczycieli i pracowników administracyjnych szkół, a także o zbyt małych kwotach na nie mówili samorządowcy na spotkaniu w MEN.

Samorządowcy po raz kolejny upominali się o pieniądze na podwyżki nauczycielskie 22 października podczas spotkania Zespołu ds. Edukacji, Kultury i Sportu działającego przy Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. O tym, że już podwyżki z lat 2018 i 2019 znacząco i negatywnie

wpłynęły na sytuację finansową samorządów i ograniczyły ich możliwości rozwojowe, mówił Marek Wójcik, pełnomocnik Zarządu ZMP ds. legislacji. I dodał, że w tej chwili połowa JST ma ujemną nadwyżkę budżetową netto, z której można realizować inwestycje.

Przyczyną takiego stanu rzeczy było niedoszacowanie środków przekazywanych na podwyżki. Wysokość podwyżek minister edukacji ustalał ze związkami zawodowymi, bez porozumienia z samorządowcami, którzy muszą je potem wypłacać. I najczęściej sporo dopłacać z własnej kasy, aby nauczyciel otrzymał pensję w takiej wysokości, jaka wynika z uzgodnień.

Odpowiedzialność bez wsparcia

Z kolei polskie stowarzyszenia prowadzące szkoły chciałyby mieć organizację parasolową, służącą wsparciem eksperckim czy wiedzą prawną - uważa **Małgorzata Lewandowska** z Federacji Inicjatyw Oświatowych, która od 11 lat prowadzi stowarzyszenie. To ważne w sytuacji, gdy w myśl prawa prezes stowarzyszenia ponosi odpowiedzialność również majątkową za podejmowane decyzje.



O przyszłości polskiej oświaty rozmawiano w Ambasadzie Królestwa Niderlandów. Fot. H. Hendrysiak

Dotychczasowym problemem jest fakt, że małe organizacje nie są w stanie samodzielnie udźwignąć finansowo prowadzenia szkół czy przedszkoli - bez wsparcia w perspektywie długookresowej. Rzeczywistość jest taka, że małe wiejskie szkoły czy przedszkola nie pobierają opłat od rodziców, a swoją działalność opierają na środkach od samorządu, unijnym itp. W małych miejscowościach rodziców po prostu nie stać, by płacić za szkołę, a jednocześnie jest ona ważnym miejscem na mapie gminy, gdyż pełni funk-

cyjnie nie tylko edukacyjną, ale i kulturalną, jest też miejscem spotkań lokalnej społeczności.

Jak to robią w Holandii

O rozwiązaniach holenderskich opowiadali **John Scholtes** z Fundacji Scala oraz **Arnold van Hulst**. Jak mówili, sto lat temu edukacja w Holandii była państwową, dziś szkoły prowadzą stowarzyszenia. Dlaczego? Bo Holendrzy zauważyli, że szkoły prowadzone przez stowarzyszenia czy związki wyznaniowe po prostu uczą lepiej, skuteczniej niż publiczne. Głównym atutem takich szkół jest zaangażowanie rodziców w proces edukacji. Każda szkoła, która wywiązuje się z nałożonych zadań, otrzymuje pieniądze na realizację zadań - rocznie 5 tysięcy euro na ucznia. To ważne, bo co 4 lata przeprowadzana jest ewaluacja, w której bierze się pod uwagę 21 standardów. Jej wyniki są publikowane w internecie. Jeśli szkoła nie spełnia wymogów, w naturalny sposób spada w rankingach, co powoduje, że rodzice wybierają inne szkoły. Dzięki takim rozwiązaniom, które od lat już funkcjonują w systemie holenderskim, nauczanie jest bardzo zindywidualizowane, duża jest też współpraca szkoły z rodzicami.

Wnioski z dyskusji

Spotkanie zakończyło się przyjęciem wniosków dotyczących m.in.

- objęcia subwencją oświatową dzieci przedшкоlnych w wieku 3-5 lat;
 - zwiększenia autonomii samorządów w organizowaniu systemu oświaty;
 - powołania Parlamentu oświatowego,
 - równego traktowania wszystkich szkół, zarówno publicznych, jak i niepublicznych, prowadzonych przez samorząd i inne organy;
 - wzmocnienia finansowego Funduszu Inicjatyw Edukacyjnych.
- Kolejna z cyklu „latających konferencji” odbędzie się w Ambasadzie Wielkiej Brytanii.

hh

Forum Rozwoju Miast w Poznaniu

Technologie w służbie mieszkańców

Człowiek w inteligentnym mieście – jego potrzeby i oczekiwania – to temat przewodni III Forum Rozwoju Miast, które odbyło się 10 i 11 października w Poznaniu.

Konferencja skoncentrowana była na trzech blokach tematycznych: inteligentne rozwiązania włączające mieszkańców, inteligentne formy komunikacji społecznej oraz czyste technologie energetyczne. Podczas forum eksperci podzielili się doświadczeniem i zaprezentowali przykłady inteligentnych rozwiązań stosowanych w różnych miastach.

W stronę szczęśliwych miast

Jednym z prelegentów wydarzenia był **Charles Montgomery**, kanadyjski pisarz i urbanista. Co można zrobić w polskich miastach, m.in. w Poznaniu, by ludzie czuli się szczęśliwi? – *Chciałbym, aby w Poznaniu każdy czuł się dobrze i był szczęśliwy. Niezależnie od koloru skóry, wyznania i poglądów, by każdy darzył się szacunkiem* – podkreślał **Jacek Jaśkowiak**, prezydent Poznania.

Gościem specjalnym Forum był Charles Montgomery, autor książki „**Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta**”. – *Smart city to miasto, które dba o swoich ludzi. Wszystkie technologie są dobre tylko wtedy, gdy poprawiają komfort życia ludzi. Musimy naprawić wiele szkód, które wyrządziłyśmy w miastach, przyjrzyć się jeszcze raz naszym miastom i sprawić, by żyło się w nich szczęśliwie. Warto jednak zastanowić się, co to jest szczęście. Pieniądże? Świat, w którym rządzi ekonomia? Raczej nie. Jak zatem zmierzyć poziom szczęścia?* – pytał Charles Montgomery.

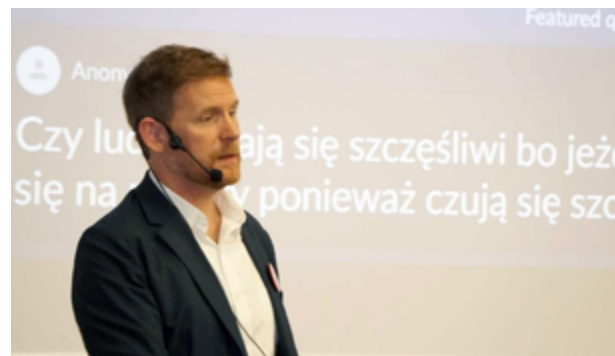
Rower na lepszy nastrój

Jego zdaniem, aby poznać, czy mieszkańcy są szczęśliwi, najlepiej zapytać ich samych o to, co czują. Czy można mieć jednak jeden przepis na szczęście w obszarach miejskich?

– *Nasze rozumienie szczęścia obejmuje zwykle trzy obszary: zdrowie, subiektywne poczucie dobrostanu i to, jak psychologicznie rozkwitamy. Jednakże niezmiernie ważne jest zaufanie i wsparcie społeczne* – powiedział

Charles Montgomery. A dodatkowo struktura naszych miast ma wpływ na to, czy mamy poczucie szczęścia. Przykładowo istotne jest, czy mieszkamy na obrzeżach miast, bo korki zwiększają nasze niezadowolone. Sposób podróżowania ma także wpływ na poczucie naszego szczęścia.

– *Badania wskazują, że osoby jeżdżące rowerem są bardziej szczęśliwe niż podróżujący np. samochodem. Jednak w tym przypadku miasto, dostosowując się do potrzeb mieszkańców, musi budować właściwą i bezpieczną infrastrukturę. Niezmiernie ważne jest tworzenie sieci ścieżek rowerowych. Chodzi o ich ciągłość* – zaznaczył Charles Montgomery. Jak twierdzi, należy usunąć pojazdy parkujące na chodnikach, podnieść standard komunikacji miejskiej, więcej spacerować po mieście, bo to wpływa na nasz nastrój. Należy zwiększyć bezpieczeństwo na ulicach, na przejściach dla



Autor książki „Miasto szczęśliwe” podkreślał, że urbanisci powinni częściej zapraszać do planowania przestrzeni w mieście kobiety, dzieci i osoby starsze. Często bowiem miasta są projektowane tylko dla mężczyzn, a pomijane są potrzeby innych grup społecznych.

Fot. K. Paczyński

piesznych - 60% osób nie będzie jeździć rowerem po mieście, gdy nie będzie mieć zapewnionej bezpiecznej infrastruktury. Zachęcał do chodzenia, które podnosi poziom nastroju, zwiększa poczucie wartości czy obniża poziom stresu. Warto też zwrócić uwagę na kolorystykę ulic czy strukturę budynków.

Otwarte miasta dla kobiet i dzieci

W opinii Ch. Montgomeryego zamknięte osiedla, ograniczone fasady budynków zabijają przestrzeń. Jak pokazują badania, osoby posiadające dobre relacje społeczne, np. z rodziną czy z przyjaciółmi, żyją 15 lat dłużej. Podobną rolę odgrywają inne przypadkowe spotkania z ludźmi, dlatego trzeba im to w tkance miejskiej umożliwić. Odgradzanie jest złe, bo płoty, mury, ściany oddzielają nas społecznie. Natomiast otwarte przestrzenie stwarzają więcej okazji do nawiązania społecznych relacji. Konieczne jest także zwiększenie poziomu zaufania. – *To, jak projektujemy miasta*

i jak wygląda w nich mobilność, ma wpływ na to, jak się w nich czujemy. Pracujemy zatem razem nad tym, aby budować miasta o wysokim współczynniku zaufania – podsumował urbanista z Kanady. **Paweł Grobelny** pokazał konkretne przykłady mebli w przestrzeni miejskiej zlokalizowanych w Polsce, przypominających, np. tarasy przydomowe, zapewniających doładowanie komórki, które zachęcają mieszkańców do aktywnego korzystania z parków i publicznych miejsc.

W rytmie mieszkańców

Uczestnicy debaty „Smart City. Technologia w służbie zaradnych społeczności” stali się rozhermetyzować pojęcie „smart city”, aby nie było związane tylko z technologią. **Katarzyna Kierzek-Koperska**, zastępca prezydenta Poznania stwierdziła: – *Miasto smart to takie, które żyje rytmem życia swoich mieszkańców. Czego oczekujemy zatem od jakości życia w mieście? To tysiące małych rzeczy, które sami możemy zrealizować np. budując społeczeństwo obywatelskie. Jest też kolejny aspekt, czyli architektura i technologia. Ponadto musimy przystosować nasze miasta do zmian klimatu. Miasto musi być bezpieczne. Ważna jest również troska o środowisko. Zdaniem Michała Głowackiego z Metaphor, warto zacząć od tego, by zastanowić się co*

zmienić w mieście i w którym kierunku pójść, ale w kontekście współpracy z mieszkańcami. Bo tam są pomysły i potrzeby, które miasto ma zrealizować. Miasto smart powinno być inspirujące, zrównoważone i skupione na budowaniu relacji międzyludzkich. W opinii Dagny Nickiel z YouNick Mint, należy wykorzystać technologię do rozwiązywania problemów danego miasta. W Tel Awiwie skutecznie zwalczano bezrobocie wśród ludzi będących długotrwale bez pracy przez systemowo realizowaną psychoterapię. – Niezbędne są także pieniądze, bo bez tego ciężko wdrażać ważne rozwiązania i do tego ogromna wiedza i doświadczenie. Potrzebna jest też odwaga i determinacja oraz przekonanie mieszkańców, aby skorzystali z dostępnych technologii – podkreślała. Przy projektowaniu innowacji technologicznych trzeba brać pod uwagę konsekwencje związane np. z ograniczeniem prywatności czy negatywnym oddziaływaniem na środowisko. Smart technologie powinny czynić miasto wy-

godniejszym miejscem do życia zwracając uwagę **Iwona Matuszczak-Szulc**, dyrektor Wydziału Rozwoju Miasta i Współpracy Międzynarodowej UM Poznania. Miasto już wkrótce zacznie wdrażać aplikację Karta Poznaniaka – program lojalnościowy dla mieszkańców miasta.

Otwarte dane a mobilność miejska

Uczestnicy konferencji poznali przykłady dobrych praktyk i nowatorskich rozwiązań. Rozmawiali o już wprowadzonych projektach, które wykorzystują technologie do zapewnienia lepszej jakości życia wszystkim mieszkańcom.

Gerhard Hartmann z Urzędu Miast Wiednia mówił o wykorzystaniu Open Data. Stolica Austrii to pierwsze miasto niemieckojęzyczne, które na tak szeroką skalę upubliczniło swoje dane, a robi to od 2011, po konsultacjach ze swoimi mieszkańcami. Obecnie udostępnionych jest 470 zbiorów danych (co kwartał dodawany jest nowy element). Na ich podstawie powstało 260 aplikacji, które dotyczą m.in. transportu publicznego, parkowania, nieruchomości, poszukiwania historycznych miejsc w mieście czy... najczęściej nadawanych imion noworodkom.

Alessandro Apicella z Rzymu (Municipia S.p.A.) omówił problemy związane z mobilnością miejską, których rozwiązanie mogą wspierać nowoczesne technologie. Choć inteligentne systemy transportowe nie są panaceum na wszystkie problemy, to jednak mogą przyczynić się skutecznie do ich zmniejszenia. Na przykład specjalna aplikacja o wolnych miejscach do parkowania czy darmowa rezerwacja miejsca parkingowego ogranicza krążenie po mieście pojazdów w poszukiwaniu wolnego miejsca i zanieczyszczenie środowiska.

Rozmowy z latarniami

Tiernan Mines z Londynu przedstawił projekt Hello Lamp Post, który jest platformą angażującą społeczeństwo na masową skalę i zapewniającą interakcję. Inicjatywa polega na tym, że każdy może odbyć rozmowę tekstową z każdym napotkanym przedmiotem małej architektury miejskiej, takim jak latarnia uliczna, hydrant czy wiata przystankowa. Taki projekt zrealizowano m.in. w Bristolu, West Ealing (Londyn), Austin (Teksas) czy Malmö. Chodzi w nim nie tylko o zabawę czy przyjemne spędzenie czasu w mieście (narzędzie dla turystów do opowiadania historii o mieście, pomoc w dotarciu do celu), ale też możliwość pozyskania wielu ciekawych informacji od mieszkańców, na temat ich zadowolenia z życia czy jakości świadczonych usług publicznych (np. oferty kultural-

nej). Dzięki tej aplikacji można nie tylko zacieśnić więź między mieszkańcami a władzą lokalną, ale również sprawić, aby działania miasta były bardziej zbliżone z potrzebami mieszkańców.

Aby sprawnie zarządzać miastem, potrzebne są informacje na temat infrastruktury i potrzeb mieszkańców. Doświadczeniami budowania inteligentnego miasta i realizacji skutecznego oraz zrównoważonego rozwoju miejskiego podzielił się **Zhao Qing** z Huawei na przykładzie miasta Shenzhen, które jeszcze 40 lat temu nie istniało, a obecnie jest tzw. miastem pierwszej klasy. W tym mieście władze wstępują się w głos mieszkańców i umiejętnie wykorzystują najnowocześniejsze technologie. Najważniejsze według chińskiego eks-



Eksperti z debaty „Smart City. Technologia w służbie zaradnych społeczności” podkreślali, że rozwiązanie problemów miast powinno odbywać się na warunkach miasta, a nie dostawców usług.

Fot. J. Proniewicz

perta jest sprawne zbieranie danych oraz silne przywództwo. 5 lat temu wdrożono w Shenzhen 10 dużych projektów, które przy wykorzystaniu sieci światłowodów zbierały dane z miasta. Na ich podstawie powstało narzędzie do zarządzania – jedna zintegrowana mapa, którą posiada każdy wydział w urzędzie miasta. Chiński projekt zakłada podejście holistyczne, „wspólny ekran” do wszystkich usług w mieście, a także dostępność do zbiorów danych po „jednym kliknięciu”. Platforma ta służy nie tylko mieszkańcom, ale też przedsiębiorcom.

Myślenie niesilosowe

Z kolei **Frans-Anton Vermast** z Amsterdamu zwracał uwagę, że rozwój miasta musi obejmować potrzeby zarówno kierowców, jak pieszych. Jego zdaniem, nie ma uniwersalnych rozwiązań dla wszystkich. Opowiadał o tym, jak Amsterdam dba o potrzeby mieszkańców. Aby lepiej zarządzać, konieczne są dane. W stolicy Holandii zapro-

sowano do procesu zbierania danych przedsiębiorców i NGO'sy. Stworzona platforma jest otwarta, przejrzysta, non-profit i niezależna od rządu oraz samorządu. Udział partnerów publicznych spowalnia bowiem procesy. – *Dane związane z samorządem należą tak naprawdę do obywateli. Jeśli miasto chce być smart, musi zacząć od strategii i wyjścia w teren. Musimy wyłączyć myślenie silosowe i zaangażować obywateli. Warto wspierać małe, oddolne inicjatywy* – radził ekspert z Holandii. Podzielił się z uczestnikami Forum eksperymentem zmieniającym zachowania, który pozwolił na zmniejszenie liczby parkujących samochodów w jednej z biznesowych dzielnic Amsterdamu. 100 osobom zaproponowano, aby przez miesiąc za 1000 euro zrezygnowały z przy-

jazdu własnym autem do pracy. Po upływie miesiąca, już bez zachęt finansowych, duża liczba tych osób wybrała transport publiczny jako sposób dojazdu do pracy. Ciekawym rozwiązaniem z tego miasta jest też samochód skanujący śmieci na ulicy, dzięki czemu wiadomo, jak dużą śmieciarkę należy wysłać w dane miejsce.

Podczas FRM była również mowa o inteligentnych, czystych technologiach energetycznych. Uczestnicy mogli dowiedzieć się, czy miasto może być samowystarczalne energetycznie oraz jak może ono korzystać z energetyki rozproszonej oraz jaka jest rola nowoczesnych rozwiązań energetycznych w rozwoju miast i jakości życia mieszkańców.

Organizatorem wydarzenia był Urząd Miasta Poznania, Wielkopolskie Centrum Wspierania Inwestycji, Grupa MTP oraz Związek Miast Polskich.

Joanna Proniewicz

Gospodarowanie mieniem komunalnym

Rewitalizacja na specjalnych prawach

„Prawidłowo prowadzona gospodarka nieruchomościami w gminie jest czynnikiem przyciągania inwestorów i kapitału, a przez to istotnym instrumentem zwiększania dochodów gmin” – pisała w 2011 roku dr Joanna Cymermann w publikacji „Aktywna gospodarka nieruchomościami w gminie. Prawo. Instrumenty. Dochody gmin”.

Nieruchomości miejskie to olbrzymi potencjał, który przez wiele samorządów nie jest w pełni wykorzystywany. Zarządzanie mieniem powinno być efektywnym narzędziem realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych samorządów – to postulat, który powtarzany jest przez ekspertów i który nabiera szczególnego znaczenia w obecnej, coraz trudniejszej sytuacji finansowej polskich miast.

Efektywne zarządzanie mieniem komunalnym było tematem konferencji „Gospodarowanie mieniem”, która zorganizował miesięcznik „Przegląd Komunalny”. Partnerem strategicznym wydarzenia był Związek Miast Polskich.

Specjalne Strefy Rewitalizacji

Jednym z narzędzi optymalizacji gospodarowania gminnym mieniem są Specjalne Strefy Rewitalizacji. Ich historia w naszym kraju liczy sobie mniej niż 10 lat i raczej uznawane są za melodię przyszłości.

Specjalna Strefa Rewitalizacji to przewidziany w ustawie z dnia 9 października 2015 roku o rewitalizacji obszar specjalny ustanawiany w celu zapewnienia sprawnej realizacji przedsięwzięć rewitalizacyjnych. Strefa stanowi osobną kategorię obszaru specjalnego, integralnie powiązaną jednak z obszarem rewitalizacji, może obejmować część lub całość obszaru rewitalizacji. Na obszarze Strefy obowiązuje specjalny reżim prawny, odrębny od specjalnego reżimu prawnego obowiązującego w związku z wyznaczeniem i funkcjonowaniem obszaru rewitalizacji.

Do końca 2017 roku jedynie dwa miasta na prawach powiatu, Płock i Łódź, wprowadziły Specjalne Strefy Rewitalizacji, a 15 gmin wskazało, że planuje do 2019 roku ustanowić strefy na obszarze rewitalizacji. Łódzka SSR zaczęła obowiązywać 30 marca 2017. Obejmuje ona niemal 6% powierzchni miasta, w tym także poza jego

ściśłym centrum. Uchwała ustanawiająca SSR w Płocku weszła w życie 4 października 2017 r. Objęty został nią pierwszy podobszar rewitalizacji – Stare Miasto, Kolegiatna i część nabrzeża.

Póki co mało samorządów korzysta z możliwości, jakie dają specjalne strefy rewitalizacji. Jak wynika z doświadczenia dr Aleksandry Jadach-Sepioto z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów, miasta narzekają na skomplikowane procedury ustanowienia takich stref, a także trudne narzędzia wymagające skomplikowanych zabiegów prawnych. Jednak wyznaczenie tych obszarów daje duże ułatwienia w skutecznym prowadzeniu procesu rewitalizacji.

Zabezpieczenie przed roszczeniami

Jednym z instrumentów możliwych do wykorzystania w obszarze SSR są ułatwienia w ustaleniu stron postępowania w postępowaniach administracyjnych w porządkowaniu stanów prawnych nieruchomości. Dzięki zastosowaniu SSR, wszystkie gminne kamienice uwzględnione w projektach rewitalizacyjnych będą zabezpieczone przed roszczeniami ewentualnych spadkobierców. Nawet jeśli na etapie prac remontowych pojawią się wnioski o ich zwrot, gmina nie musi ich oddawać. W Łodzi zastosowanie tego narzędzia oznacza np. uregulowanie statusu własnościowego działek w Parku Staromiejskim, którego teren przed II wojną światową był zabudowany i podzielony na kwartały. Część tych działek do dziś jest w rękach prywatnych lub ma nieuregulowany stan prawny, co dotychczas utrudniało modernizację parku. Samorządowcy wiedzą, że czasem nawet kilka metrów kwadratowych takiej powierzchni jest w stanie storpedować większy proces. Specjalna strefa rewitalizacji rozwiązuje te problemy.

Przeprowadzki na czas remontów

SSR zapewnia też ułatwienia w przeprowadzaniu najemców mieszkań w przypadku generalnych remontów. Jednym z dwóch dostępnych instrumentów jest przeprowadzka, jednak i tu przewidziana jest modyfikacja ogólnych zasad dotyczących możliwości czasowego przeniesienia lokatora gminnego zasobu mieszkaniowego. Burmistrz zobowiązuje lokatora do opróżnienia lokalu na czas realizacji robót budowlanych wynikających z GPR, gdy

takie przeniesienie jest niezbędne do prowadzenia tych robót oraz wskazuje mu termin opróżnienia lokalu (co najmniej 60 dni) oraz lokal zamienny, spełniający standardy opisane w przepisach chroniących lokatorów. Ważne, że lokator jest uprawniony do powrotu do zajmowanego pierwotnie lokalu w ramach trwającego stosunku najmu (ustawa nie wymaga podpisania kolejnej umowy). – *To ułatwienie i dla gminy, i dla mieszkańca, który może czuć się bezpiecznie* – zwraca uwagę dr Jadach-Sepioto. Drugim dostępnym w przypadku generalnych remontów instrumentem jest eksmisja – gdy lokator nie opuści w terminie lokalu mieszkalnego. To gwarantuje, że nie dochodzi do postojów i przerw w remontach. Jednak póki co w Łodzi, która na ogromną skalę przeprowadza rewitalizację w obszarze swojej SSR, nie było potrzeby stosowania tego instrumentu.

Zachęty finansowe

Ustawa o rewitalizacji przewiduje ponadto dotacje do remontów nieruchomości położonych na terenie SSR. Gmina może udzielić ich właścicielom lub użytkownikom wieczystym w wysokości nieprzekraczającej 50% nakładów koniecznych na wykonanie robót budowlanych polegających na remoncie lub przebudowie, a także prac konserwatorskich i prac restauratorskich w odniesieniu do nieruchomości niewpisanych do rejestru zabytków.

W SSR mamy ponadto do czynienia z ułatwieniami przy decyzjach remontowych w przypadku pojawienia się roszczeń już po zakończeniu prac. Jedynie na obszarze SSR ustawa pozwala gminie zaproponować ekwiwalent po cenie sprzed wyznaczenia strefy lub wyznaczyć – na tych samych warunkach – nieruchomość zastępczą.

Prawo pierwokupu – potrzebna zmiana

W SSR obowiązuje prawo pierwokupu wszystkich nieruchomości położonych na obszarze strefy. – *To ułatwienie, ale i utrudnienie, mechanizm nieco wadliwy* – uważa dr Jadach-Sepioto. Takie rozwiązanie zwiększa koszt przeprowadzenia i wydłuża czas transakcji na rynku nieruchomości, wymaga obsługi administracyjnej. Ekspertka uważa, że istnieje potrzeba wprowadzenia fakultatywnego obowiązywania prawa pierwokupu w SSR oraz potrzeba rozróżnienia rodzajów nieruchomości. Póki co z jej badań wynika, że prawo pierwokupu w minimalnym stopniu jest wykorzystywane przez miasta, które utworzyły SSR.

(epe)

Z doświadczeń norweskiego Instytutu Badawczego Telemark i miasta Bø

Atrakcyjne miejsce do życia

Podczas wizyty studyjnej norwescy eksperci i samorządowcy z Bø dzielili się swoimi doświadczeniami związanymi z rozwojem oraz łączeniem gmin z 19-osobową grupą doradców miast w projekcie predefiniowanym.

Telemark to jeden z 19 okręgów administracyjnych w Norwegii, położony w południowej części kraju, nad cieśniną Skagerrak. Mieszka w nim 165 tysięcy mieszkańców. Centrum okręgu jest Skien, a do okręgu należy 18 gmin (w tym Bø). Działający na tym obszarze Telemarkforskning (Instytut Badawczy Telemark) zajmuje się pomocą dla gmin, które mają problem ze swoim rozwojem. Aby im skutecznie pomóc, trzeba przyjrzeć się gminom, które osiągają sukces i się rozwijają.

Dotatnia migracja i wzrost liczby miejsc pracy

O tym, co kryje się za atrakcyjnością danego miejsca, mówił Knut Vareide, starszy analityk. Atrakcyjne miejsce to takie, gdzie zarówno migracja netto, jak i liczba miejsc pracy jest większa niż zakładano. W Instytucie przygotowano model, który służy do określenia tej atrakcyjności. Dzięki niemu można ocenić atrakcyjność każdej gminy, zobaczyć tendencje i przewidywać przyszłość. Jednak zawsze trzeba dokonać indywidualnej analizy. Na przykład czasem migracja może być skutkiem przeniesienia fabryki czy efektem sąsiedztwa dużego miasta, takiego jak Oslo czy Bergen, które powodują, że okoliczne gminy zaczynają się rozwijać i przyciągać mieszkańców.

Wzrost optymizmu

Aby być długoterminowo atrakcyjnym, trzeba zadbać o spiralę wzrostu i dobrą reputację. To właśnie te czynniki zadecydują, czy ceny nieruchomości będą rosły, co z kolei będzie zachęcać do budowy nowych domów. Te zaś sprawiają, że atrakcyjność miejsca wzrasta. Czasem szybki wzrost zapewni jedna duża firma, która może stać się tzw. lokomotywą rozwoju.

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



MINISTERSTWO
INWESTYCJI
I ROZWOJU

Jedną z bardziej atrakcyjnych gmin w Norwegii jest właśnie Bø, które liczy 6600 mieszkańców (od 2000 r. wzrost tej liczby o 31%). To czwarta gmina norweska, która osiągnęła największy taki wzrost w ciągu ostatnich 5 lat. Dlaczego Bø jest atrakcyjne do życia w Norwegii? Nie zawsze wzrost liczby mieszkańców jest związany ze wzrostem liczby miejsc pracy. W Bø wpływ na rozwój miał niewątpliwie uniwersytet. Jak pokazują badania norweskie, 50% gmin jest uznawanych za atrakcyjne, gdy na ich terenie zlokalizowana jest wyższa uczelnia. Nie mają jednak większego wpływu takie czynniki jak: masowe imprezy kulturalne, piękny krajobraz (może dlatego że wszystkie miasta norweskie są ładnie położone), obiekty sportowe czy zrewitalizowane centrum miasta. Decydujące znaczenie mają natomiast wysokie ceny nieruchomości, a co za tym idzie wzrost optymizmu i wysokie zaufanie.

Jak pomóc sukcesowi?

Co trzeba zrobić, aby być atrakcyjnym? Knut Vareide uważa, że każde atrakcyjne miejsce ma inną historię swojego sukcesu. Jednak warto pamiętać o kilku zasadach, które mogą do tego doprowadzić. Atrakcyjność musi być wypracowana wspólnie z biznesem i organizacjami pozarządowymi. Tego nie może zrobić sama gmina. W dodatku taka współpraca musi być długofalowa, co najmniej 10-letnia, aby przyniosła oczekiwane rezultaty. Należy zatem myśleć długoterminowo. Jeśli gmina chce tworzyć nowe miejsca pracy, musi zdobyć zaufanie miejscowych przedsiębiorców. Dlatego tak istotna jest współpraca samorządu z lokalnymi firmami, a nie tylko tymi, które chce się dopiero przyciągnąć. Trzeba również umieć wykorzystać swoją szansę i być dobrze przygotowanym na tutejsze szczęścia, mieć zdolność do wykorzystania losowych wydarzeń czy przewag regionalnych oraz do zaakceptowania zmian. Niezbędne jest także planowanie przestrzenne – „nie pojawi się wzrost, gdy nie ma planów”. Wiele gmin kopiuje dobre praktyki innych, a często wygrywa ten, kto robi inne rzeczy niż wszyscy. Do tego jednak – ze względu na ryzyko – potrzebne jest zaufanie społeczne. Wysoki poziom zaufania bowiem zwiększa szansę na podjęcie ryzyka. Warto

zbudować taki model wysokiego zaufania między politykami, administracją i mieszkańcami oraz na bieżąco je badać. – *Jeśli chcesz, aby dane miejsce było atrakcyjne, to podstawą jest właśnie poziom zaufania* – mówił Knut Vareide.

Fuzje gmin

O procesie łączenia gmin na przykładzie Bø i Sauherad, które od 1 stycznia 2020 roku stworzą nową gminę Midt-Telemark, opowiedzieli urzędnicy z Bø, a wśród nich Per Dehli, koordynator projektu „nowa gmina”. Od nowego roku w całej Norwegii połączy się 119 gmin i powstanie 47 nowych, czyli z 422 gmin będzie 356. Mimo pierwotnego rządowego pomysłu obligatoryjnego łączenia gmin, ostatecznie proces ten ma charakter dobrowolny, a jego przebieg był poprzedzony przez pracę rządowych doradców, którzy opracowali główne wytyczne, jakie trzeba wziąć pod uwagę przy planowaniu fuzji gmin, a mianowicie: jakość i dostępność usług, współpraca z ekspertami, równy dostęp do usług oraz holistyczny i skoordynowany rozwój. Elementem obowiązkowym reformy miała być rozmowa z mieszkańcami (referenda, spotkania).

W całym procesie budowania nowej gminy Midt-Telemark uczestniczyło 1000 pracowników, zrealizowano 7 projektów. W związku z połączeniem nie wolno zwalniać urzędników, a gminy mają 15 lat na dostosowanie ich liczby do nowych zadań. Na realizację tego procesu otrzymano 20 mln koron. Największym problemem była kultura organizacyjna – różny sposób realizacji zadań przez urzędników obu gmin. Na szczęście obie gminy posiadały te same systemy digitalizacyjne. Wielu mieszkańców – szczególnie Bø – obawia się, czy połączenie nie zmniejszy tempa rozwoju ich gminy. Dlatego duży nacisk położono na kontakty z mieszkańcami obu gmin i budowanie tożsamości przez organizację wspólnych imprez jeszcze przed ostatecznym połączeniem (wystawy, happeningi, Sylwester). Nazwę dla nowej gminy wybrano w drodze konkursu wśród mieszkańców. Sporym wyzwaniem było zintegrowanie planowania przestrzennego, szczególnie że obie gminy charakteryzują się inną strukturą zabudowy (skoncentrowana i rozproszona). W celu realizacji wizji „Tworzymy przyszłość razem” zorganizowano wspólne warsztaty, programy edukacyjne dla polityków (jak wykonywać plany do zarządzania) czy konkurs fotograficzny dla młodzieży.

Joanna Proniewicz



Norweskij Związek
Władz Lokalnych
i Regionalnych



Z ŻYCIA MIAST

MIASTA DLA KLIMATU

Polskie miasta od kilku lat przygotowują się na zmiany klimatu, a także reagują na zjawiska, które już występują w naszym kraju. Polska jest liderem w Europie pod względem liczby miejskich planów adaptacji do zmian klimatu.

We współpracy z miastami, samorządowcami, a także z ekspertami, organizacjami pozarządowymi, aktywistami i tymi wszystkimi, którzy interesują się kwestiami przystosowania miast do ekstremalnych zjawisk pogodowych powstały już 44 takie plany.

Od lat eksperci biją na alarm: grożą nam m.in. gwałtowne opady powodujące podtopienia i wezbrania lokalnych rzek, ale też i regularne powodzie. Huraganowe wiatry, dewastujące budynki, infrastrukturę i drzewa. Z drugiej strony susze, niszczące uprawy, lasy i zieleń w miastach. A przede wszystkim wysokie temperatury powietrza, w większych miejscowościach dodatkowo podwyższone przez zjawisko miejskiej wyspy ciepła.

Temperatura w centrach miast może być nawet o 5 stopni wyższa niż na przedmieściach i terenach wiejskich. Problem miejskich wysp ciepła jest jednym z najistotniejszych wyzwań środowiskowych, z jakimi trzeba się będzie zmierzyć w gęsto zabudowanych miastach.

Warszawa konsultowała niedawno miejski plan adaptacji do zmiany klimatu. Oto fragmenty diagnozy zawartej w tym dokumencie:

„Ponad 25% powierzchni Warszawy znajduje się w obrębie strefy wysokiego zagrożenia termicznego i umiarkowanego zagrożenia hydrologicznego.(...) Występowanie bardzo wysokiej temperatur może zwiększyć liczbę zgonów, szczególnie w metropoliach, narażonych na efekt tzw. miejskiej wyspy ciepła. W okresie 1750 - 2013 średnia temperatura roczna w Warszawie wzrosła prawie o 2°C, a jak wskazują opracowane na potrzeby niniejszego dokumentu dwa scenariusze zmiany klimatu, do końca wieku, w zależności od podjętych działań, może ona wzrosnąć od 3,5°C do 5°C”.

Poza Warszawą inne polskie miasta także konsultowały i uchwałyły swoje plany adaptacji do zmiany klimatu. Między innymi **Bydgoszcz, Kraków i Wrocław**.

W polskich miastach mieszka ok. 23,3 mln osób, co stanowi ponad 60 proc. populacji kraju. Wysoki poziom urbanizacji oznacza, że zmiany klimatu będą miały wpływ na rozwój miast i jakość życia mieszkańców. Dlatego już dzisiaj wiele samorządów prowadzi działania, których idea jest to, by miasto stało się odporne na zmiany klimatu.

KRAKÓW

Wezwanie do ogłoszenia klimatycznego stanu wyjątkowego

Rada Miasta Krakowa przyjęła rezolucję do polskiego rządu, w której radni domagają się wprowadzenia na terenie Polski klimatycznego stanu wyjątkowego. Działania radnych wsparli przedstawiciele środowisk ekologicznych, którzy przestrzegali przed negatywnymi skutkami zmian klimatycznych, które również dotyczą Polskę i Kraków. To pierwsza taka inicjatywa w naszym kraju.

- *W rezolucji oprócz wymiaru symbolicznego proponujemy dwa praktyczne działania: edukacyjne czyli rozpoczęcie kampanii informującej mieszkańców, jak jest z globalnym ociepleniem oraz powołanie speckomórki przy Ministerstwie Środowiska, której zadaniem będzie koordynacja działań zmierzających do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych w Polsce* - przekonywali inicjatorzy pomysłu.

Pod koniec 2018 roku naukowcy ogłosili, że ludzkość pozostała zaledwie 12 lat na zatrzymanie wzrostu temperatury na Ziemi. Krakowska inicjatywa, choć pierwsza w Polsce, nie jest nowa na świecie. Stan „climateemergency”, czyli „zagrożenia klimatycznego” ogłosiło już ponad 400 miast i regionów, m.in. w Australii, Szwajcarii, USA i Wielkiej Brytanii. Parlament tego ostatniego kraju jako pierwszy ogłosił klimatyczny stan wyjątkowy na całym swoim terenie.

- *Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem stan wyjątkowy ogłosić mogą tylko władze centralne, samorządy nie mają takich uprawnień. Stąd nasza rezolucja – tłumaczy krakowski radny Łukasz Gibała. - Nie możemy nic nie robić, bo z każdym rokiem będzie gorzej.*

WARSZAWA

Miejski Plan Adaptacji do zmian klimatu

Warszawski Miejski Plan Adaptacji do zmian klimatu wyznacza politykę działań zapobiegających i łagodzących negatywne skutki zmian klimatu. Odnawialne źródła energii, więcej zieleni, redukcja emisji CO₂, inwestycje w transport publiczny - to fundamenty warszawskiego planu.

Jednym z jego elementów jest atlas klimatyczny miasta - są tam tereny zagrożone powodzią, nawałnicami, a także miejsca wysp ciepła, czyli stref następczości bez przewiewu, o wyższej temperaturze powietrza. Dokument będzie podstawą do projektowania za-

gospodarowania przestrzennego oraz budżetu stolicy.

By złagodzić zmiany klimatu potrzebne są inwestycje w zieleń i zbiorniki magazynujące wodę, odnawialne źródła energii, ekologiczny transport publiczny oraz redukcję emisji CO₂.

Strategia to punkt wyjścia. Dokument zostanie w ciągu najbliższego półtora roku obudowany programami wykonawczymi, które będą miały bardziej szczegółowe wytyczne i standardy.

Już teraz 40 proc. Warszawy pokryta jest roślinnością. Lasy Miejskie otrzymują kolejne hektary pod zalesienia. Miejskie budynki mają być wyposażane w panele fotowoltaiczne oraz w zielone dachy, bo-gate w krzewy i pnącza.

Wszystkie miejskie budynki mieszkaniowe, gdzie będzie to możliwe, Warszawa podłączy do ciepła miejskiego lub sieci gazowej. Takie zmiany czekają 267 budynków z 3590 mieszkaniami. Dzięki temu w zasobie komunalnym nie będzie już kopciuchów, które nie spełniają zasad eko-projektu.

Więcej

WARSZAWA

Partnerstwo dla Klimatu

Projekt „Partnerstwo dla Klimatu”, który koordynuje m.st. Warszawa został zapoczątkowany w 2008 r. jako platforma współpracy na rzecz ochrony środowiska.

Uczestnikami są organizacje i instytucje reprezentujące różnorodne środowiska, m.in. jednostki administracji, ambasady, firmy, organizacje pozarządowe oraz inne instytucje, dla których troska o jakość powietrza i klimat stanowi priorytet. Teraz, w nowej odsłonie platformy, członkowie współpracują w grupach tematycznych: odnawialne źródła energii i efektywność energetyczna; edukacja ekologiczna; elektromobilność i innowacyjny transport; zrównoważone budownictwo; czyste powietrze oraz finansowanie zrównoważonego rozwoju.

W ramach Warszawskiego Planu dla Klimatu, Lasy Miejskie-Warszawa w tym roku otrzymały ponad 50 ha terenów, gdzie w ciągu 3-4 lat pojawi się 310 tys. drzew. Teraz trwają jesienne nasadzenia - do połowy listopada leśnicy zasilą tereny w ponad 100 tys. młodych sadzonek.

SOPOT

Cenna deszczówka

Sopot dofinansowuje mieszkańcom budowę systemów, które pozwalają gromadzić deszczówkę i podlewać nią przydomowe ogródki.

Taki program działa w tym mieście od 2011 roku. Daje on możliwość „dofinansowania wykonania systemów drenażowych i systemów do gromadzenia wody deszczowej w granicach własnej nieruchomości”. Na realizację takiej inwestycji gmina Sopot udziela dotacji w wysokości 50 proc. jej kosztów, ale nie więcej niż 1 tys. zł dla budynku jednorodzinnego i 5 tys. zł dla wielorodzinnego. - *Można założyć np. ogród deszczowy w pojemniku albo w gruncie, wybudować muldę lub studnię chłonną czy podziemny zbiornik na wodę opadową, a także postawić naziemny, wolnostojący zbiornik na wodę opadową z dachu* - instruuje sopocki magistrat, zachęcając mieszkańców, by skorzystali z możliwości dofinansowania przez miasto budowy przydomowych systemów do gromadzenia deszczówki. - *Mała, przydomowa retencja jest działaniem bardzo ekologicznym i odpowiedzialnym. Warto rozważyć taką możliwość, która niestety nie jest jeszcze zbyt mocno u nas rozpowszechniona* - dodaje urząd. Przydomowe gromadzenie deszczówki powszechne jest m.in. w Niemczech.

Jak to robi Sopot - potrzebne informacje

tutaj.

WROCLAW

Złap deszcz

Wrocław realizuje pilotażowy program dotacyjny - „Złap deszcz”, który ma zachęcić mieszkańców do efektywnego gospodarowania wodą opadową na terenie swojej posesji.

Zainteresowanie tą inicjatywą okazało się tak duże, że w trzy tygodnie udało się zrealizować tegoroczny budżet przewidziany na realizację programu.

- *Widać, że wrocławianie chcą tworzyć miasto ekologiczne. A my będziemy im w tym pomagać, myśląc już o kolejnej edycji „Złap deszcz”* - mówi Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia.

Powstanie również 5 ogrodów deszczowych oraz kilka studni chłonnych. Ogrodami deszczowymi określa się nasadzenia roślin hydrofitowych w gruncie bądź pojemnikach. Takie rośliny wchłaniają wodę nawet o 40% lepiej niż zwykły trawnik. Ponadto usuwają zanieczyszczenia z wody deszczowej zbieranej z powierzchni dachów, dróg i placów, dzięki czemu poprawia się jakość wód gruntowych i powierzchniowych.

Dodatkowo w mieście wciąż trwa program udostępniania kompostowników do kompostowania odpadów zielonych oraz kuchennych ulegających biodegradacji. Dotychczas użyzonych zostało około

półtora tysiąca sztuk kompostowników (więcej informacji [tutaj](#)).

Więcej

WŁOCŁAWEK

Kropla wody dla ogrodu

Prezydent Marek Wojtkowski zaprosił mieszkańców Włocławka do udziału w Konkursie „Kropla dla Ogrodu”.

Jego celem było zachęcanie do zatrzymywania wody deszczowej na swoim terenie i wykorzystywania jej do podlewania ogródków, roślin balkonowych czy też do innych celów gospodarczych.

Laureaci otrzymali kompletne zbiorniki do gromadzenia wody deszczowej o pojemności 360 litrów.

KRAKÓW

Antysmogowy chodnik

Od września w Krakowie obowiązuje całkowity zakaz stosowania paliw stałych. Walka ze smogiem trwa w najlepsze. Kolejnym orężem w walce o zdrowie stały się ekologiczne chodniki.

Zarząd Dróg Miasta Krakowa oraz SKAN-SKA rozpoczęły budowę pierwszego w mieście antysmogowego chodnika. Na 150-metrowym odcinku ul. Pawiej szwedzki inwestor układa chodnik, który będzie czyścił powietrze ze spalin. Jak to działa? Sekret jest antysmogowe podłoże składające się ze specjalnej mieszanki betonu. Opadające na chodnik szkodliwe dla człowieka związki pochodzące ze spalin samochodowych, przy udziale promieni słonecznych, rozkładane są do postaci nieszkodliwej dla środowiska, podobnej do stosowanych przy nawożeniu roślin. A deszcz służy mu do ziemi.

Koszty budowy takiego chodnika są o ok. 20 proc. wyższe od zwykłych betonowych nawierzchni, ale warto zwrócić uwagę na redukcję szkodliwych tlenków azotu. Pomiar dowiódł, że teren, na którym zainstalowano zielony beton, wykazuje o 30 proc. mniejsze stężenie dwutlenku azotu, w stosunku do zwykłej nawierzchni chodnika. Krakowski zielony chodnik zostanie oddany pieszym pod koniec listopada.

Więcej

BYDGOSZCZ

Miasto zaprojektowane by chronić klimat

Bydgoszcz to miasto niezwykle aktywne w tworzeniu „zielono-niebieskiej” infrastruktury, czyli dobrze zaprojektowanych parków, ogrodów deszczowych, naturalnych zbiorników retencyjnych, rowów przydrożnych oraz rozwiązań indywidualnych dotyczących powierzchni przydomowych.

Zmiany w gospodarce wodnej w Bydgosz czy pochłona na przestrzeni kilku lat ok.

258 mln zł (dofinansowanie z Funduszu Spójności to 154,8 mln zł). Głównym celem tych działań jest dostosowanie kanalizacji deszczowej do obecnego i planowanego sposobu zagospodarowania terenu, zabezpieczenie miasta przed skutkami deszczy nawalnych oraz dużej ilości wód opadowych i roztopowych - minimalizacja podtopień budynków i zalania ulic, umożliwienie retencjonowania wody i wykorzystania jej w okresach suchych.

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszcy opracowały także katalog rozwiązań technicznych, który ma zachęcać do oszczędności wody deszczowej. Katalog ten połączony jest z planem „deszczówkowym” i jest największym tego typu projektem w Polsce.

GLIWICE

Milion na inwestycje w ekologię

Gliwice pozyskały ponad milion złotych z budżetu Unii Europejskiej na realizację dwóch bardzo ważnych inwestycji - budowy jednej z największych w mieście elektrowni solarnych i montaż pomp ciepła w mieszkaniach komunalnych.

Miasto od lat prowadzi działania zmierzające do poprawy stanu powietrza w Gliwicach - wybudowano DTŚ, wprowadzono transport tranzytowy poza centrum, wprowadzono inteligentny system sterowania poprawiając płynność ruchu w mieście i redukując emisję spalin. Trwa walka z tzw. niską emisją - w lokalach komunalnych stare paleniska zastępowane są nowoczesnymi i ekologicznymi systemami grzewczymi, a właściciele lokali mogą uzyskać od miasta dotacje na tego typu inwestycje. Ponieważ działania te są niezmiernie kosztowne, miasto stara się o pozyskanie środków unijnych na ich realizację.

W ostatnim konkursie dwa gliwickie wnioski uzyskały unijne dofinansowanie o łącznej wysokości ponad 1 mln zł - budowa elektrowni fotowoltaicznych na budynkach Urzędu Miejskiego oraz montaż pomp ciepła w budynkach mieszkalnych. Na dwóch budynkach Urzędu Miejskiego w Gliwicach zostanie zamontowanych ponad 260 paneli fotowoltaicznych. Pozyskana z nich energia pokryje znaczącą część zapotrzebowania tych budynków na prąd; zmniejszy się też emisja szkodliwych substancji i pyłów do atmosfery, co będzie miało wpływ na jakość powietrza w mieście.

Więcej

(epe)

Na podstawie stron internetowych miast.

Jak to robią w Oslo

Miasto w zgodzie z naturą

Oslo jest wystarczająco małe, by można w nim testować nowe rozwiązania. Jednakże jest też wystarczająco duże, by zastosowane tu rozwiązania przenosić – w odpowiedniej skali – na inne, także większe miasta. Tak mówi o swoim mieście burmistrz Oslo Raymond Johanson rekomendując czerpanie z doświadczeń stolicy Norwegii. Zwłaszcza, że w obecnym 2019 roku Oslo nosi zaszczytny tytuł Zielonej Stolicy Europy.

Na organizowanych przez Komisję Europejską w krajach UE konferencjach dotyczących klimatu powtarza się opinia o kluczowej roli miast, których działania – według ekspertów – będą decydujące dla powstrzymania katastrofy klimatycznej. Aż bowiem 70 proc. działań mających na celu ograniczenie zmian klimatycznych podejmuje lokalne samorządy. W przypadku adaptacji do zmian klimatu wskaźnik ten rośnie do 90 proc. Jednocześnie miasta odpowiadają za ok. 70 proc. emisji gazów cieplarnianych na świecie.

Licząca nieco ponad 650 tysięcy mieszkańców stolica Norwegii otoczona jest przez lasy oraz fiord Oslo. Z lasów i pobliskich wzgórz wpływają do Oslo liczne ciek wodne. Jeszcze kilkanaście lat temu większość z nich na terenie miasta zamknięta była pod ulicami, chodnikami i placami. Od lat miasto jednak prowadzi działania oparte o nową rewolucyjną strategię, która całkowicie odwróciła poprzednie podejście do zamykania tych rzek. Obecnie koryta są odkrywane, wykorzystywane jako drogi wodne czy tereny rekreacyjne przyjazne dla mieszkańców, służą do skutecznego zarządzania wodą opadową oraz odbudowy siedlisk nadrzecznych ptaków. Takie podejście miasta do zachowania naturalnych obszarów i przywrócenia sieci dróg wodnych było tylko jednym z wielu powodów, dla których zdobyło ono tytuł Europejskiej Zielonej Stolicy.

Oslo jest światowym liderem gdy chodzi o liczbę elektrycznych samochodów poruszających się po mieście. Fakt ten ma ścisły związek z celem, jaki narzucił sobie władze stolicy: do roku 2020 chcą zredukować emisję CO2 o 50 procent, a do 2030 r. – o 95 proc. w odniesieniu do poziomów z 1990 r.

Aby osiągnąć te ambitne cele, Oslo wprowadziło szereg zintegrowanych działań, wśród których jednym z ważniejszych jest

promowanie bezemisyjnego transportu i to zarówno w odniesieniu do prywatnych samochodów jeżdżących po mieście, jak i transportu publicznego. Miasto stało się „Światową Stolicą Pojazdów Elektrycznych”, zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby pojazdów z napędem elektrycznym lub hybrydowym. 30 proc. wszystkich pojazdów sprzedawanych obecnie w mieście to pojazdy jeżdżące na prąd. W pierwszym kwartale 2018 roku aż 60 proc. wszystkich nowych aut w mieście stanowiły pojazdy napędzane prądem. Zamiarem miasta jest całkowite wyeliminowanie aut nieelektrycznych. Póki co stosowane są liczne zachęty finansowe do przesiadania się na „elektryki”. Są one tańsze już na etapie zakupu, ale korzyści nie brakuje także w codziennym użytkowaniu. Na wielu parkingach w ścisłym centrum miasta właściciele aut elektrycznych nie tylko nie płacą za miejsce parkingowe, ale dodatkowo podczas postoju mogą za darmo naładować baterię swojego samochodu. Warto podkreślić, że wiele ulic w centrum Oslo jest w ogóle zamknięte dla tradycyjnych aut.

Od 600 do 700 tysięcy samochodów wjeżdża każdego dnia do stolicy Norwegii. Wszystkie auta napędzane w sposób tradycyjny obciążone są z tego tytułu opłatą. Obowiązuje ona 365 dni w roku. Jest zróżnicowana w zależności od natężenia ruchu w mieście (w godzinach szczytu – wyższa). Dzięki systemowi kamer zamontowanych na wszystkich wjazdach do

miasta kierowcy nie muszą zatrzymywać się na bramkach; opłaty automatycznie ściągane są z rachunków bankowych. Jednak kierowcy aut z napędem elektrycznym wjeżdżając do Oslo nie ponoszą owych opłat.

Ścisłe centrum Oslo to strefa całkowicie wolna od samochodów. Za to króluje tu transport publiczny: autobusy i tramwaje, a także metro. System zintegrowanego transportu w Oslo uzupełniają statki i promy kursujące po fiordzie (także z napędem elektrycznym) oraz oczywiście rowery. Cały ten system publicznej komunikacji pomyślany jest w taki sposób, że 90% mieszkańców Oslo ma nie więcej niż 300 metrów pieszo do najbliższego przystanku tramwajowego czy autobusowego lub do stacji metra. Co warto podkreślić, autobusy kursujące po stolicy Norwegii napędzane są biogazem wyprodukowanym z bioodpadów i ścieków miejskich (to samo dotyczy miejskich pojazdów odbierających śmieci). Z ostatnich badań przeprowadzonych w Oslo na temat wysokości i źródeł emisji CO2 wynika, że jedna trzecia tego zanieczyszczenia pochodzi obecnie z maszyn budowlanych pracujących na licznych w mieście placach budów. Ratusz opracował więc program pod hasłem „Place budowy wolne od emisji”. Obejmuje on m.in. wsparcie finansowe dla prywatnych przedsiębiorców, aby zechcieli oni unowocześnić i wymienić swój sprzęt. Władze Oslo mogą pochwalić się faktem, że na budowach w mieście już dziś spory odsetek koparek i innego sprzętu budowlanego pracuje na napęd elektryczny.

Ewa Parchimowicz

Zielona Stolica Europy

Uzyskanie tego tytułu jest nagrodą przyznaną corocznie przez Komisję Europejską miastu wyróżniającemu się ze względu na kryteria: wzrostu gospodarczego, poprawy jakości życia mieszkańców i ochrony środowiska. Została zainicjowana 22 maja 2008 roku, a pierwszą nagrodę zdobył Sztokholm w 2010 roku.

Celem nagrody Zielonej Stolicy Europy jest rozpoznanie, nagrodzenie, a także zachęcenie miast do wdrożenia najlepszych praktyk inwestycyjnych mających na celu poprawę jakości życia miejskiej społeczności dbając jednocześnie o środowisko.

KE pokazuje za pośrednictwem tej nagrody miastom modelowe w dziedzinie dbania o środowisko, miasta najbardziej mu przyjazne. Docenia konkretne działania, takie jak: wdrożenie rozwiązań zrównoważonej gospodarki, założenie oraz rozwój parków i terenów rekreacyjnych, nowoczesne podejście do gospodarki odpadami czy innowacyjne rozwiązania w zakresie redukcji zanieczyszczeń.

W 2016 roku Wrocław złożył aplikację do Komisji Europejskiej o tytuł Zielonej Stolicy Europy w 2019 roku. Nie zdobył go, jednak niektóre z przykładów ciekawych rozwiązań zawartych w aplikacji Wrocławia, złożonej w konkursie, zostały wybrane do raportu Komisji Europejskiej o dobrych praktykach. (Więcej na ten temat [tutaj](#))



Na początku października w centrum Oslo kwitły jeszcze tysiące kolorowych kwiatów.



Nowa zabudowa w dzielnicy Biorvika nad fiordem. Obok nowo wybudowanych mieszkań, natychmiast powstają skwery, sadzone są kwiaty i drzewa, instalowana jest mała architektura.



Mieszkańcy Oslo nie potrzebują parków by cieszyć się kwiatami.



Jeden z parkingów w centrum miasta pod twierdzą Aker – kilkaset metrów od nabrzeża fiordu. Miejsce parkingowe dla 86 samochodów, ale tylko dla samochodów elektrycznych są bezpłatne. Można tu także doładować – za darmo – baterię w aucie.



Specjalne worki zapewniają młodym drzewom odpowiednie nawadnianie w okresie adaptacji do nowego miejsca posadzenia.



Miasto w jesiennej kwietnej odstonie.

Tekst i zdjęcia powstały w efekcie wizyty studyjnej w Norwegii grupy doradców miast w ramach programu „Budowanie potencjału instytucjonalnego średnich i małych miast w Polsce na rzecz wdrażania skutecznych lokalnych polityk rozwoju”.

Zdjęcia: Ewa Parchimowicz

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



MINISTERSTWO
INWESTYCJI
I ROZWOJU



Norweski Związek
Władz Lokalnych
i Regionalnych



590 lat Piaseczna

Miasto otwarte na ludzi

Piaseczno jest podwarszawskim, dziś już 90-tysięcznym miastem, które łączy w sobie cechy nowoczesności i walory dużego miasta z bliskością spokojnych terenów zielonych i licznych miejsc do weekendowego wypoczynku.

Swoją markę od lat buduje na szerokiej ofercie mieszkaniowej i dużej dostępności terenów z przeznaczeniem pod budownictwo jednorodzinne, jak również dobrej lokalizacji, którą na swoje siedziby wybierają renomowane przedsiębiorstwa. Niewątpliwym atutem Piaseczna jest bezpośrednie sąsiedztwo stolicy oraz zaledwie kilkukilometrowy dystans do autostrady A2

Miejsca rekreacji

Górki Szymona to atrakcyjny zespół przyrodniczo-krajobrazowy. Na plaży wokół sztucznych zalewów i rzeki Jeziorki, wśród piaszczystych wydm i pięknie zachowanego drzewostanu spędzają czas wolny nie tylko mieszkańcy Piaseczna. Można stąd kajakiem przepłynąć do Konstancina meandrami urokliwej rzeki Jeziorki.

i lotniska Chopina. Dzięki temu należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się miast w kraju. Jest też jednym z liderów wśród samorządów wydających największy procent budżetu na zadania inwestycyjne i remontowe.

Po pierwsze: gospodarka

Piaseczno w całości objęte jest planami zagospodarowania przestrzennego, co stwarza jasne warunki dla potencjalnych inwestorów. Ma też rozwiniętą infrastrukturę techniczną oraz łatwy dostęp do wszystkich mediów. Funkcjonuje tu ponad 10 tysięcy podmiotów

Kolej wąskotorowa

Atrakcją turystyczną jest kolej wąskotorowa, która jeździ już od ponad 115 lat. Trasa wycieczek prowadzi przez malownicze okolice na trasie: Piaseczno – Tarczyn. Podczas każdej wycieczki pociąg zatrzymuje się na polanie w Runowie, gdzie odbywa się piknik, rozpalane jest ognisko, a w niedziele przygotowane są gry i zabawy dla najmłodszych.

gospodarczych, które stanowią o potencjale i warunkach rozwoju. Tereny przemysłowe dawnych zakładów Polkoloru i Laminy to dziś parki technologiczne, gdzie mieści się wiele mniejszych i większych firm. Miasto włącza się w promocję tych terenów, wspierając też nowymi inwestycjami drogowymi, aby dobrze skomunikować ten obszar z przylegającą drogą krajową i wojewódzką. Drugim głównym kierunkiem rozwoju są tereny zlokalizowane wzdłuż trasy S7. Gmina zadbała w studium uwarunkowań oraz w planach miejscowych, aby obszar ten pełnił funkcje usługowe i aby lokowały się tam kolejne firmy.



Ratusz w Piasecznie.

Fot. Piotr Michalski



Panorama Piaseczna.

Fot. NTview Tomasz Nizielski

Po drugie: edukacja

Edukacja, obok komunikacji jest głównym priorytetem samorządu. Na zadania oświatowe, także inwestycyjne, Piaseczno przeznacza blisko połowę swojego budżetu. Z kolei na inwestycje i remonty co roku - ponad 100 mln zł. We wrześniu br. oddana została do użytku największa kubaturowa inwestycja w historii piaseczyńskiego samorządu. W nowoczesnym Centrum Edukacyjno-Multimedialnym, którego budowa pochłonęła 52 mln zł, znajduje się Zespół Szkolno-Przedszkolny, główna siedziba Bi-

Szlakiem rzeźb

Odlewy rzeźb wybitnego artysty Józefa Wilkonia na stałe wpisały się w przestrzeń miejską Piaseczna. Na szlaku Józefa Wilkonia w różnych częściach miasta napotkać można dzikie zwierzęta: lwicę z młodym, tura, niedźwiedzia, dziki, hipopotamy czy panterę. Krajobraz centrum miasta wzbogaca też mural przedstawiający wilkoniowe zwierzęta na Arce Noego.

blioteki Publicznej, a także przestrzeń wykorzystywana przez Centrum Kultury.

Z historią w tle

Piaseczno jest jednym z najstarszych miast na Mazowszu. Usytuowane na trakcie pomiędzy Warszawą a Czerskiem - dawną stolicą książąt mazowieckich - prawa miejskie otrzymało w 1429 roku z rąk księcia Janusza I. Od księżnej Anny otrzymało przywileje targowe. Jednym z najważniejszych zabytków Piaseczna jest znajdujący się na rynku ratusz. Wybudowany w 1823 r. w stylu klasycystycznym, zwieńczony jest półksiężycem - na pamiątkę wizyty w Piasecznie w 1777 r. Numan-Beja, pośła tureckiego sułtana. **hh**

Porządkujemy rozwój miasta

Innowacje w zarządzaniu



Z Danielem Putkiewiczem, burmistrzem Piaseczna rozmawia Hanna Hendrysiak.

- Czy wykorzystujecie jubileusz do integracji mieszkańców?

- Oczywiście, od kilku lat koncentrujemy się - mam tu na myśli politykę kulturalną, promocyjną miasta - na tym, żeby integrować nowych mieszkańców i przekonywać ich do Piaseczna. Nie jest to zadanie łatwe, bo rzeczywiście przybywa nam mieszkańców - nawet 2 tysiące rocznie! Od 1994 roku podwoiliśmy liczbę zameldowanych osób.

- A przecież jest też sporo takich, którzy się nie meldują...

- Tak, to wychodzi np. przy składaniu deklaracji w systemie gospodarki odpadami. Zameldowanych mieszkańców mamy blisko 80 tysięcy, a deklaracji - 90 tysięcy. Wiemy więc, że przyciągamy nowych mieszkańców i oczywiście cieszymy się z tego powodu. To jest dowód na to, że miasto się rozwija. Staramy się w związku z tym dogonić ten rozwój z infrastrukturą drogową, mediami, czy poprawą krajobrazu, aby zapewnić dobre warunki do życia. Jednocześnie musimy też myśleć dwa kroki do przodu. Wiemy, że nie mamy tyle czasu na pewne procesy, ile miały np. miasta zachodniej Europy.

- Co w tej sytuacji jest Waszym priorytetem?

- Jesteśmy jednym z istotniejszych elementów metropolii warszawskiej i już dziś musimy zastanawiać się, jak ona będzie wyglądała za kilka lat. Choćby w kontekście ochrony środowiska czy poprawy jakości powietrza. Robimy więc kilka rzeczy naraz. A jako de facto nieduże miasto, które nagle stało się mini-aglomeracją, mierzymy się z potężnymi wyzwaniami. Jednym z nich jest transport i komunikacja, zarówno zbiorowa, jak i indywidualna. Wiemy, że stolica też dusi się od ruchu samochodowego.

W związku z tym, z jednej strony budujemy drogi, by ułatwić mieszkańcom dojazd do Warszawy, a z drugiej myślimy już o tym, co będzie, jak Warszawa zacznie bronić się przed tym ruchem. Robimy więc kilka rzeczy jednocześnie i to jest wyzwanie.

- Ale jesteście w tej dobrej sytuacji, że macie linię kolejową.

- Tak, ale to kolejne wyzwanie. Linia jest remontowana od lat. Remont miał być zrealizowany jeszcze w perspektywie unijnej 2007-13, a nadal trwa. Jest naprawdę niełatwo to wszystko zgrać i zsynchronizować ze stroną rządową, województwem mazowieckim i Warszawą. Tak więc transport i komunikacja - integracja systemu z Warszawą - jest jednym z priorytetów. Do tego standard samorządowy, czyli oświata. Fakt, że przybywa nam mieszkańców powoduje, że oprócz typowych problemów mamy też kłopot z zmieszczeniem dzieci w szkołach; walczyliśmy o zmniejszenie dwuzmianowości. Cały czas budujemy nowe placówki oświatowe, stołówki. Problem trzeci to integracja nowych mieszkańców i zapewnienie wszystkim pakietu usług na odpowiednim poziomie. Piaseczno jest miastem usługowym i chłonnym rynkiem usług dla naszych mieszkańców i nie tylko. Staramy się je poszerzać. Doszliśmy do wniosku (również w kontekście transportu i komunikacji), że sposobem na ułatwienie nam życia jest tworzenie nowych miejsc pracy na miejscu, w Piasecznie. To nie jest proste przy dynamicznie rozwijającym się mieście. Mieszkańcy nowo powstających osiedli nie chcą mieć w pobliżu żadnych uciążliwości związanych z zakładami usługowymi. Zachowanie więc stref aktywności gospodarczej jest trudne.

- Jak w praktyce rozwiązujecie ten węzeł gordyjski?

- Na wszystkich frontach równocześnie. O ile wiele miast pracuje nad tym, by pobudzić rozwój, my staramy się go porządkować. To oznacza, że gdzieś musimy go powstrzymać, np. poprzez zmianę planów zagospodarowania przestrzennego, gdzie ograniczamy wysokość zabudowy czy tempo zabudowy wielorodzinnej. Nie mamy już wolnych terenów na działalność usługową, ale mamy historyczną dzielnicę po dawnych zakładach Polkolor. Częściowo wszedł już tam handel wielkopowierzchniowy, ale w dawnych halach obecni właściciele prowadzą wynajem powierzchni i są tam setki podmiotów gospodarczych, które prowadzą aktywną politykę inwestycyjną. Na różną skalę - są i proste zakłady rzemieślnicze, i firmy innowacyjne, w tym produkujące części w technice kosmicznej. Dla nas ważne, by przybywało miejsc pracy blisko miejsc zamieszkania, bo to eliminuje koszty dojazdu, zanieczyszczenie powietrza, oszczędza czas. Ekologiczny aspekt też jest tu ważny. Zwłaszcza że mieszkańcy Piaseczna chwalą sobie bliskość

terenów zielonych i rekreacyjnych. Musimy pilnować, by tę wartość zachować, co przy dynamicznej urbanizacji nie jest proste.

- Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że jako burmistrz będzie Pan odważniejszy. Jakie decyzje miał pan na myśli?

- To decyzje związane z ochroną środowiska czy uporządkowaniem urbanizacji. Nie da się jednocześnie budować systemu drogowego, promować ruchu samochodowego i zachować czystego powietrza. Na każdym poziomie mamy sprzeczne tendencje. Pogodzenie rozbieżnych interesów różnych grup w ramach dynamicznie rozwijającego się miasta jest największym wyzwaniem. Zostawiamy np. miejsca parkingowe w mieście, bo mieszkańcy chcą móc zaparkować w centrum, ale jednocześnie aut przybywa, więc tych miejsc brakuje. Chcą też nowych drzew w pasie drogowym czy budowy ścieżek rowerowych. Na to wszystko nie ma miejsca, więc musimy robić coś kosztem czegoś innego. By podejmować takie decyzje, potrzebna jest odwaga. Musimy jako miasto liczyć też koszty obsługi terenu. Wiemy jak kosztowna jest ona w przypadku klasycznej suburbanizacji - jesteśmy tu klinicznym przypadkiem. Z jednej strony mieszkańców denerwują korki na ulicach i nie chcą żeby sprowadzało się tu więcej osób, ale z drugiej strony - system transportu miejskiego jest niezwykle kosztowny. Do tego dochodzą koszty systemu kanalizacji, dróg, odbioru odpadów. Musimy myśleć o pewnych innowacjach w zarządzaniu miastem, a także w zakresie rozwiązań planistycznych, np. przygotowywania terenów we współpracy z inwestorami. Nie możemy bać się trudnych tematów, bo nowa zabudowa jest dla nas i szansą, i zagrożeniem. 20-30 lat temu Piaseczno było de facto niewielkim miasteczkiem, a teraz stało się stutysięczną aglomeracją.

- Jakie najważniejsze inwestycje zaplanowaliście w tej kadencji?

- Plany mamy, oby tylko było za co je realizować. Mówię to w kontekście zmian systemu podatkowego, który nas zaskoczył. Jak mocno nas uderzy po kieszeni, nie wiemy i to mocno niewygodna sytuacja. Jeszcze nie mamy problemu, ale może się on pojawić za chwilę. Na pewno nie zrezygnujemy z planu budowy dróg i systemu transportu publicznego. Zostaje też budowa szkół - robujemy właśnie 3 placówki - i Domu Seniora. Czekają dwa duże projekty: budowa basenu i sali teatralno-widowiskowej. Już dziś ściągamy przedstawienia teatralne, które cieszą się dużą popularnością. To ogromna wyгода dla mieszkańców - zwłaszcza tych, którzy mają dzieci i muszą zapewnić im opiekę - że nie muszą wracać do stolicy. Sala winna wspomóc nasze projekty rewitalizacyjne: parku miejskiego i przestrzeni wokół centrum miasta. Liczymy, że ściągnie ludzi do historycznego centrum.

(NIE)ZAPOMNIANE CMENTARZE

O tym jak skutecznie chronić stare cmentarze – pożydowskie, ewangelickie czy prawosławne rozmawiali naukowcy, przedstawiciele różnych wyznań religijnych oraz przedstawiciele stowarzyszeń zajmujących się ochroną tego dziedzictwa kulturowego podczas konferencji „(Nie)zapomniane cmentarze”, która odbyła się 23 października w Warszawie. Jej organizatorami byli wspólnie Chrześcijańska Akademia Teologiczna oraz Rzecznik Praw Obywatelskich.

Okolice 1 listopada, gdy wszyscy zwracamy się myślą ku swoim bliskim zmarłym to dobry moment, by sięgnąć pamięcią nieco dalej i zająć się także kwestią rozsianych po całej Polsce dawnych, często zabytkowych cmentarzy. Obok cmentarzy utrwalonych w świadomości społecznej czy cmentarzy wciąż użytkowanych znajduje się duża liczba nekropolii zapomnianych. Pozbawione opieki często niszczeją, zarastają i ślad po nich ginie. A przecież należą one do naszego dziedzictwa narodowego, są pomnikami pamięci o poprzednich pokoleniach. Szacuje się, że na terenie naszego kraju jest ponad 10 tysięcy pozbawionych ochrony cmentarzy – głównie ewangelickich, prawosławnych, żydowskich, niemieckich i ukraińskich. Musimy zadbać o to dziedzictwo, bo jeśli godzimy się na wyznawanie w naszym kraju jakiejś religii, to musimy też przyjąć właściwy dla niej sposób chowania zmarłych i przechowywania pamięci o minionych pokoleniach - uważa **Adam Bodnar**, rzecznik praw obywatelskich. „Ochrona cmentarzy nie ma jednak wyjątkowo charakteru historycznego i kulturowego. Prawo do godnego pochówku i niezakłóconego spoczynku zmarłych należy do katalogu doniosłych praw człowieka. I to nie tylko człowieka, który odszedł, ale także jego bliskich, następnych pokoleń i środowiska, w którym wzrastał i które ma prawo do trwałej pamięci” – to wniosek z konsultacji i spotkań eksperckich przeprowadzonych przez RPO w celu ustalenia stanu faktycznego i prawnego zagrożonych unicestwieniem dawnych cmentarzy.

Dobre i złe przykłady

Wiele jest przykładów niszczenia tego dziedzictwa, jak choćby usuwanie nagrobków i niszczenie pozostałości cmentarza, by zrobić miejsce pod budowę marketu, wykorzystywanie płyt nagrobnych do budowy muru, a nawet – cmentarnego śmiet-

nika czy zniszczenie 200-letniego cmentarza w ciągu jednego dnia. Wiele jest też przykładów tzw. dobrych praktyk czy też po prostu działań mających na celu ochronę tego dziedzictwa, jak choćby działalność Stowarzyszenia Maguryc, które zajmuje się ratowaniem zabytków kamiennej sztuki nagrobkowej – wszystkich wyznań, głównie na terenie Polski południowo-wschodniej oraz na Ukrainie. Wólontariusze stowarzyszenia wyremontowali w ciągu 33 lat blisko 30 tysięcy obiektów na 145 cmentarzach. Są też w Polsce osoby, które działają niekonwencjonalnie, jak Anđzelika Babula, która ze swoją mamą kupiła dawny cmentarz ewangelicki w Gostkowie i opiekuje się nim...

Potrzebna zmiana prawa

To są jednak przykłady akcji społecznych. Potrzebne są tymczasem rozwiązania systemowe. Prelegenci zwracali uwagę, że aby lepiej chronić dawne nekropolie,



Paneliści dyskutowali m.in. na temat ochrony prawnej dawnych cmentarzy. Fot. H. Hendrysiak

powinniśmy zacząć od wprowadzenia do naszego systemu prawnego nowej ustawy o cmentarzach i pochówkach. Dzisiejsza ustawa, wielokrotnie nowelizowana, pochodzi z 1959 roku, a w wielu miejscach wzorowana była na przedwojennej ustawie z 1932 roku. Od tego czasu zmienił się nie tylko system prawny, ale także możliwości techniczne czy obyczaje społeczne (np. wprowadzono kolumbaria, łąki pamięci). Od 2015 roku istnieje nawet projekt takiej nowej ustawy przygotowany przez Ministerstwo Zdrowia, który jednak nie wyszedł nawet do konsultacji społecznych czy uzgodnień międzyresortowych. Zabytkowe, dawne cmentarze leżą na terenie konkretnych gmin - ważne by wiedziały one, że powinny się nimi zajmować, bo cmentarze są nie mniej ważne niż inne zabytki, i że podlegają ochronie. Tu jednak pojawia się kwestia finansowa – dawne cmentarze niszczeją, bo po prostu nie ma

„Kim ty jesteś, tym ja byłem,
Kim ja jestem, tym ty będziesz”

pieniędzy, by je utrzymywać czy restaurować. Często związki wyznaniowe również nie przyznają się do nich, bo obawiają się, że nie udźwigną finansowo opieki nad nimi. W ostatecznej sytuacji, gdy nie ma wspólnoty, która zadbałaby o nie, taką rolę winno wziąć na siebie państwo, uważa prof. **Hubert Izdebski**.

Innym problemem, który zauważył **Bar-tosz Skaldowski**, dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa jest fakt, że gminy są tylko w niewielkiej części pokryte planami zagospodarowania przestrzennego. To nie pozwala zapisać w nich ochrony dawnych cmentarzy. Jego zdaniem dla skutecznej ochrony miejsc sacrum, potrzebne są: po pierwsze - nowe rozwiązania prawne (ustawa), po drugie - identyfikacja tego typu obiektów (ich odszukanie, a także określenie ich granic) i po trzecie - edukacja społeczeństwa.

Dyrektor Skaldowski opowiedział też o inicjatywie podjętej w styczniu br., która polega na zdigitalizowaniu zasobów z ewidencji zabytków. Dzisiaj wiele informacji jest już zebranych, ale na razie są trudne do udostępnienia. Digitalizacja da możliwości lokalnym społecznościom do identyfikacji tego typu obiektów w bliskiej okolicy. Trwa też tworzenie listy cmentarzy oraz terenów cmentarnych (tam, gdzie nie ma już śladów, że to cmentarz), na razie żydowskich (ale można to rozwiązanie zastosować również do innych wyznań). Kiedy powsta-

wstanie lista, to zabytki te będą chronione w dwojaki sposób: w danym miejscu pojawi się tabliczka (jej logotyp już jest zaprojektowany) z informacją o tym, co się w tym miejscu znajduje; będzie także kod QR – z odnośnikiem do strony internetowej z historią tego konkretnego cmentarza, a także wiadomości ogólnych. Lista zostanie podzielona na powiaty i rozestana do wszystkich samorządów lokalnych z informacją, że przy ustalaniu czy zmianie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego należy ją brać pod uwagę.

Puentą może być zdanie radcy prawnego, **Adama Kuczyńskiego** - jest złe, ale może być gorzej, bo czas działa na niekorzyść tego typu zabytków. Niektóre już porosły lasem, inne zniknęły pod nowymi budynkami. Cmentarze przypominają o tych, którzy kiedyś tu żyli. Nie mamy dużo czasu, by ochronić ich od zapomnienia.

hh



Ogólnopolska konferencja PROJEKT KONSULTACJE

– czyli jak zarządzać miastem wspólnie z mieszkańcami

26 listopada 2019, Centrum Konferencyjne w Centrum Nauki Kopernik,
ul. Wyrbrzeże Kościuszkowskie 20 w Warszawie

Organizatorem konferencji jest Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m. st. Warszawy

Podczas konferencji zaplanowane są warsztaty, które posłużą jako pole wymiany doświadczeń i pomysłów. Organizatorzy przekażą uczestnikom publikację „Konsultacje społeczne. 24 inspiracje z Warszawy”, zbierającą warszawskie dobre praktyki z obszaru konsultacji z mieszkańcami.

Konferencja skierowana jest zarówno do decydentów oraz pracowników samorządów i instytucji lokalnych, jak i przedstawicieli organizacji pozarządowych czy podmiotów komercyjnych, którzy prowadzą procesy konsultacyjne.

Udział w konferencji jest bezpłatny.

PROGRAM KONFERENCJI (wstępny)

REJESTRACJA (do 18 listopada)



Samorząd Miejski
Miesięcznik wydawany przez Związek Miast Polskich.
Redakcja:
Redaktor naczelna: Ewa Parchimowicz,
Joanna Proniewicz, Hanna Hendrysiak
Oprawa graficzna, skład: Krzysztof Paczyński

Adres wydawcy i redakcji:
ul. Robocza 42, 61-517 Poznań,
tel. 61 63 350 54, fax 61 63 350 60
e-mail: redakcja@zmp.poznan.pl
www.miasta.pl